

+ Józef Kupny

### **Msza św. za Ojczyznę - 3 maja 2018 r.**

Dziś na Eucharystii gromadzi nas uroczystość religijna, bo przeżywamy w kościele święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, ale to także dzień 227. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Zatem uroczystość religijna zbiega się z uroczystością państwową. W tym szczególnym dniu chcemy oddać cześć naszej Niebieskiej Matce i za Jej wstawiennictwem modlić się o dobro dla naszej Ojczyzny.

Robimy to dlatego, że dla nas chrześcijan miłość Ojczyzny jest wpisana w Boże Przykazania, w szczególności w przykazanie miłości bliźniego, ale także w IV przykazanie dekalogu - miłości do ojca i do matki. Bóg uczy nas rozumienia i praktykowania patriotyzmu. Ta postawa wpisuje się w przykazanie miłości i dlatego jest tak bliska każdemu, kto wierzy w Jezusa Chrystusa.

Trudno w XXI wieku mówić o Maryi jako królowej. W ogóle nie jest łatwo mówić o królowaniu w czasach, gdy na co dzień nie mamy do czynienia z tą formą sprawowania władzy. Gdy w XVII wieku król Jan Kazimierz, klęcząc przed wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej w katedrze lwowskiej wypowiadał słowa: *Ciebie za patronkę moją i za królową państw moich dzisiaj obieram*, - czy kiedy Jan Długosz pisał, że Maryja jest *Panią świata i naszą*, wszystkim łatwiej było zrozumieć na czym to królowanie polega.

Współczesne rodziny królewskie (szczególnie w naszym obszarze geograficznym) pełnią raczej funkcje reprezentacyjne. Nie mamy więc pełnego wyobrażenia istoty sprawowania władzy królewskiej.

Aby dobrze zrozumieć na czym polega królowanie i władza Maryi nad każdym z nas warto zatrzymać się nad fragmentem Ewangelii, którą każdego roku czytamy 3. maja.

Scena z Golgoty jest sceną, w której Jezus objawia swoje królowanie. Jeden jedyny raz Jezus pozwolił nazwać się królem, a było to w czasie męki, kiedy stał przed Piłatem. Piłat pytał się Go: *Jesteś królem*, na co Chrystus odpowiedział: *tak jestem królem*, ale zaraz dodał: *królestwo moje nie jest z tego świata*. To znaczy: Chrystus tłumaczył, że nie da się sprowadzić Jego królowania do naszych wyobrażeń.

Chrystus mówi: *Królestwo moje nie jest stąd*. Tym samym daje wyraźnie do zrozumienia, że nie interesuje Go żadna władza doczesna. Jezus uciekał, kiedy chcieli go ogłosić królem.

Przed Piłatem natomiast tłumaczył spokojnie, kto przyjmuje władzę Boga nad sobą. Mówił: *każdy kto jest z prawdy słucha mojego głosu*. Władzę Boga przyjmują Ci, którzy mają rzetelny stosunek do prawdy - tak dalece rzetelny, że nie tylko mówią prawdę, ale przede wszystkim są prawdziwi. To znaczy nie ma w nich ani odrobiny fałszu.

Być człowiekiem prawdziwym to znaczy nie być dwulicowym. Są tacy, którzy w kościele są inni, w życiu prywatnym inni, w pracy - jeszcze inni i kiedy odpoczywają inni. Raz przyznają się do chrześcijaństwa. Innym razem z chrześcijaństwem jest im zupełnie nie po drodze.

Władzę Chrystusa nad sobą przyjmuje ten, kto chce być prawdziwy, spójny, wewnętrznie zjednoczony. Przeciwnością takiej postawy jest prowadzenie podwójnego życia, obłuda, udawanie, brak szczerości, czy jak to się dziś zwykło określać - rozczłonkowana tożsamość.

Nie ma innej władzy Boga jak władza krzyża. W 1987 r. Jan Paweł II odprawiał Mszę św. na Wawelu i mówił kazanie o krzyżu. W pewnym momencie wypowiedział takie słowa: *W krzyżu jest Ci Chryste dana wszelka władza. Taka władza, jakiej nikt inny nie ma nad sercem człowieka*.

Papież pouczał, że Jezus, który na krzyżu jest absolutnie bezsilny, to znaczy nie jest w stanie nas do niczego zmusić, nie jest w stanie nam niczego narzucić, - właśnie na krzyżu ma nad nami największą władzę. Dlaczego, bo może nam powiedzieć tylko o miłości, która jest niewyobrażalna i którą On nas pokochał.

Tego nikt nie był w stanie wymyślić, że Bóg dał się ukrzyżować z miłości do człowieka. Tego nie pojął nigdy nikt z władców tego świata, że w ten sposób można sprawować władzę i że człowiekiem można rządzić tylko w ten sposób.

Ludzie mogą zrobić różne rzeczy w życiu, jeśli się ich do tego przymusi. Wszyscy wiemy, że jak robimy coś, bo nas ktoś zmusza, robimy to na chwilę, bez przekonania i wracamy do tego, co było wcześniej. Bóg w Chrystusie nie chce mieć nad nami innej władzy, tylko taką, jaka jest w miłości.

Bezsilny Chrystus na krzyżu: do niczego nas nie zmusi. On nas tylko kocha i to w taki sposób, że oddaje życie. W krzyżu jest Mu dana wszelka władza... taka władza, jakiej nikt inny nie ma nad sercem człowieka... I królowanie Maryi nad nami wpisuje się we władzę jej syna. Sam Jezus objawia tę władzę i tłumaczy jej charakter, kiedy mówi: "Oto Twoja Matka".

Władza Maryi nad nami jest władzą, jaką Matka ma nad swoimi dziećmi. Co sprawia, że nasze mamy mają nad nami władzę? Najpierw to doświadczenie, że nie byłoby nas gdyby nie ona. Żyjemy, ponieważ nasza mama nas chciała. Żyjemy ponieważ nas urodziła. Nasze życie jest jej darem. Od samego początku nosimy w sobie doświadczenie bycia kochanymi przez matkę. Mamy świadomość, ile ta miłość ją kosztowała i kosztuje, ile wymagała poświęcenia.

Dlatego chcemy być przy naszych matkach wtedy, kiedy one tego potrzebują. Dlatego one mają prawo do naszej bliskości, obecności, do naszej troski, także do naszej opieki. One nie muszą się o to upominać. Nie muszą nam tego w żaden sposób nakazywać. To jest władza, która ma zupełnie inny charakter. Przekłada się na cały szereg naszych postaw życiowych. Czasem mówimy, że wystarczyło spojrzenie mamy i człowiek doskonale wiedział co powinien uczynić. Mama nie musiała nas do niczego przymuszać.

Ponadto od naszych mam nauczyliśmy się życia - rozróżniania tego, co jest dobra a co złe. Wiemy, że przy matce po prostu pewnych rzeczy nie wypada robić i każdy z nas to rozumie. Widzimy więc, że to jest inny rodzaj władzy i ma on nie wiele wspólnego z obrazem panującej królowej.

#### Bracia i Siostry

Jezus nam objawia na Golgocie władzę Maryi nad nami, kiedy zwraca się do niej słowem: "niewiasto". Dla nas może ten zwrot być niezrozumiały, ale pierwsi czytelnicy tej Ewangelii słysząc ten zwrot natychmiast kojarzyli go z obietnicą z księgi Rodzaju, kiedy Bóg zapowiadał, że wprowadzi nieprzyjaźń między wężą a niewiastę.

Św. Jan Ewangelista pokazał, że Maryja jest jakby nową Ewą. Tak jak pierwsza Ewa stała się matką ludzkości, tak Maryja rodzi nas na nowo, rodzi w nas nowe życie. Tu jest źródło jej władzy. Ona bierze się z tego, że współdziałała z Jezusem w dziele odkupienia.

Dobrze by było, abyśmy dziś zapatrzyli się w Maryję, w to w jaki sposób ona przeżywa relację z Bogiem, w jaki sposób ona objawia co oznacza konkretna miłość, byśmy przejmowali jej postawy tak, jak przejmujemy pewne wzorce zachowań od naszych matek.

Takie spojrzenie na Maryję sprawi, że nie będzie rozdźwięku pomiędzy uroczystością religijną i państwową. O Ojczyźnie mówimy często, że jest naszą matką. I dobrze by było, gdyby dziś to słowo dotarło do wszystkich w naszym kraju i w naszym mieście, może szczególnie do osób odpowiedzialnych za losy Polski.

Ojczyzna jest Matką. Ma szczególne prawo do naszej troski i naszej pomocy. Nie chodzi o to, byśmy odbierali sobie radość z dzisiejszego świętowania, ale o to, byśmy nie przeżywali go jedynie w odniesieniu do jakiejś abstrakcji. Jeśli Ojczyzna jest Matką, to wszyscy, którzy w tej ojczyźnie żyją są moimi braćmi i siostrami. Może właśnie na tym powinno polegać nasze świętowanie kolejnej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja? Może właśnie tak powinien dziś wyrażać się nasz patriotyzm, że zauważymy drugiego człowieka, z którym stworzymy w Polsce przestrzeń spotkania, a nie przestrzeń wykluczania czy odrzucania.

Pan Bóg nakazując narodowi wybranemu świętowanie zwrócił uwagę, że zanim zaczną się obchody trzeba uruchomić pamięć. Jahwe mówił im: *pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić*. To znaczy, że człowiek najpierw ma o czymś pamiętać, a dopiero potem ma coś robić. Dobrze, że pierwsze słowo tych obchodów oddaliśmy Panu Jezusowi i słowu Bożemu. W ten sposób łatwiej nam będzie świętować miłość do Matki - zarówno tej, którą nazywamy Królową Polski, jak i tej którą nazywamy naszą Ojczyzną.

Amen